

ŻYCIE DUCHOWE

JESIEŃ 100/2019

Strategia jezuitów

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Błaza SJ

ks. Krzysztof Grzywocz

Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Morgalla SJ

Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny)
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)
Alicja Straszecka
Damian Strączek

Układ graficzny i projekt okładek

Anna Jędrusiak

Na okładce

grafika autorstwa
Marcina Wierchowskiego

Zdjęcie na s. 6 Dariusz Kobucki
Zdjęcie na s. 25 Grażyna Makara
Zdjęcie na s. 36 Marek Firlejczyk

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permisso
ISSN 1232-9460
E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl
www.zycie-duchowe.pl

W numerze:

Strategia jezuitów

Arturo Sosa Abascal SJ	7	Nasz sposób postępowania
		ROZEZNANIE
Robert Więcek SJ	17	(Naj)pierwsza preferencja. O udzielaniu <i>Ćwiczeń duchowych</i>
Jacek Prusak SJ	25	Rozeznawać, by nauczyć się wsluchiwania w sumienie
Grzegorz Kramer SJ	37	Duchowość ignacjańska w parafii. Z pamiętnika niewiejskiego proboszcza jezuitę
		ODRZUCENI
Wojciech Żmudziński SJ	45	Musimy stać się słabi, by głosić Chrystusa z mocą
Rafał Huzarski SJ	55	Żeby nie pochylać się nad ubogimi
Jacek Siepsiak SJ	63	Subiektywne peryferie
		MŁODZI
Wacław Oszejca SJ	71	Wychowywać czy współżyć?
Wojciech Kowalski SJ	87	Polubią czy nie polubią? O towarzyszeniu młodzieży
Tomasz Kopczyński SJ	95	Strategie edukacyjne pierwszych jezuitów
Młodzież ze wspólnoty „Młodość – Lubię to!”	103	Co dali mi jezuitę? Sonda

WSPÓLNY DOM

Stanisław Jaromi OFMConv	109	Bogactwo prostego życia
Agnieszka Pletl	119	Bardziej być niż mieć
Kasper Mariusz Kaproń OFM	129	Amazonia zmienia Europę
Andrzej Krajewski	141	Przebudzenie lub ciemności. Przyszłość energii
Jędrzej Majka	151	Turysto, kim jesteś?

ROZMOWY DUCHOWE

Stanisław Opiela SJ	161	Jak się rządzi jezuitami
----------------------------	-----	--------------------------

POMÓDL SIĘ

Jacek Siepsiak SJ	175	Sobór w Jerozolimie. Medytacja ignacjańska
--------------------------	-----	---

LEKTURY

178

OGŁOSZENIA

183

Na początek...

Jezuici od kuchni

O jezuitach krąży sporo legend. Największy zakon. Spektakularna skuteczność. Niestandardowe metody działania. Takie mity wzbudzają ciekawość. Z okazji setnego numeru naszego pisma „Życia Duchowego” postanowiliśmy uchylić drzwi do jezuickiej kuchni i pokazać, na czym polega strategia jezuitów.

To, czym w danym okresie kieruje się Towarzystwo Jezusowe, jest zapisane w Preferencjach Apostolskich. Przez ostatnie piętnaście lat polecały nam one takie kierunki pracy, jak: zwiększanie obecności w Afryce i Chinach; podejmowanie przez całe Towarzystwo odpowiedzialności za międzyprowincyjne dzieła w Rzymie powierzone nam przez papieży (np. Uniwersytet Gregoriański); apostolat intelektualny; służba uchodźcom i migrantom.

Od tego roku mamy nowe preferencje na nowe dziesięciolecie (co nie znaczy, że porzucamy stare czy jeszcze starsze, jak dialog z ateizmem). Oto one:

1. Wskazywać drogę do Boga przez *Ćwiczenia duchowe* i **ROZEZNANIE**.
2. Kroczyć razem z ubogimi, **ODRZUCONYMI** w świecie, zranionymi w swej godności, w misji pojednania i sprawiedliwości.

3. Towarzyszyć **MŁODYM** w kreowaniu przyszłości pełnej nadziei.

4. Współpracować w trosce o **WSPÓLNY DOM**.

Jak to rozumieć? Przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego Arturo Sosa SJ był w tym roku w Polsce i rozmawiał z nami oraz z naszymi współpracownikami o tym, na co szczególnie zwrócić uwagę w tych preferencjach. Nasi autorzy podzielili się swoimi przemyśleniami o poszczególnych punktach owego planu i w ten sposób mamy w ręce ciekawe omówienie najświeższej strategii jezuitów.

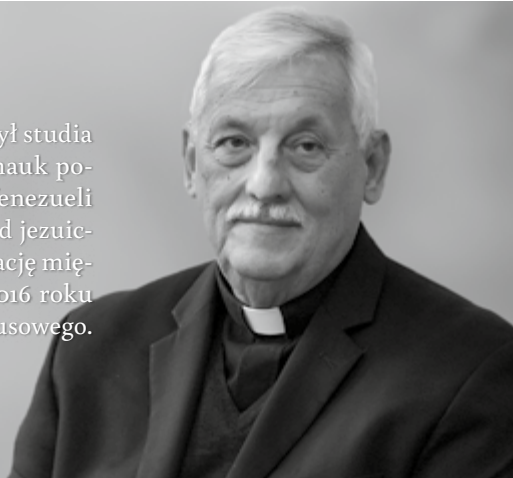
Czy chodzi tylko o zaspokojenie ciekawości? A może wzywamy do naśladownictwa? Osobiście sędzę, że pożytek z tej lektury to zauważenie, iż nie jest to zwykły zestaw zadań do wykonania. Chodzi o to, by cokolwiek robiąc, ciągle się nawracać, uwrażliwiając się na sposób życia zobrazowany przez owe preferencje. Bo dla jezuitów sposób działania wynika ze stylu życia.

Jacek Siepsiak SJ

H

Arturo Sosa Abascal

(ur. 1948), wenezuelski jezuita, ukończył studia filozoficzne, teologiczne i z zakresu nauk politycznych, prowincjał jezuitów w Wenezueli (1996–2004), odpowiedzialny za zarząd jezuickimi domami w Rzymie oraz koordynację międzynarodowych dzieł jezuitów. Od 2016 roku przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego.





Nasz sposób postępowania

**Z Arturo Sosą Abascalem SJ,
generałem Towarzystwa Jezusowego,
rozmawia Jacek Siepsiak SJ**

Chciałbym zapytać Ojca o Preferencje Apostolskie przyjęte przez Towarzystwo Jezusowe na najbliższych dziesięć lat, ale z perspektywy bardziej osobistej. Stąd pierwsze pytanie nawiązujące do preferencji mówiącej o „wskazywaniu drogi do Boga przez «Ćwiczenia duchowe» i rozeznawanie”. Czy przed wstąpieniem do jezuitów zetknął się Ojciec w jakiś sposób z Ćwiczeniami ignacjańskimi?

Oczywiście, ponieważ uczyłem się w Kolegium św. Ignacego Loyoli w Caracas, w szkole podstawowej i średniej. Naukę tam zacząłem w 1954 roku. To była szkoła w stylu Towarzystwa Jezusowego. W podstawówce cały dzień mieliśmy zorganizowany wokół różnych elementów *Ćwiczeń duchowych*, a później, już w szkole średniej, doszła także Wspólnota Życia Chrześcijańskiego. Zostaliśmy włączeni w struktury WŻCh (nazywane wcześniej Sodalicjami Mariańskimi) i co tydzień mieliśmy spotkania, na których była wspólna modlitwa, czytanie Pisma Świętego, dzielenie się. Braliśmy też udział w pracach społecznych i w projektach socjalnych.

To było bardzo aktywne życie z mnóstwem zajęć, podczas których zawsze obecny był jakiś jezuita jako mistrz towarzyszący grupie. Co roku mieliśmy też dni skupienia w ciszy. Jeszcze więc przed wstąpieniem do Towarzystwa Jezusowego, w szkole średniej, odprawiłem kilkudniowe *Ćwiczenia* w milczeniu. Doszła też codzienna medytacja osobista oraz Msza święta. To było doświadczenie stawiania w centrum Eucharystii i modlitwy.

Ważny był jednak także związek między życiem duchowym a zaangażowaniem na rzecz innych. W naszej Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego, jak już mówiłem, spotykaliśmy się nie tylko po to, by się modlić, ale także by działać na rzecz naszej szkoły, naszych rodzin i lokalnej społeczności. Jeździliśmy też na obozy, które organizowano w różnych miejscach i środowiskach społecznych. Odwiedzaliśmy na przykład szpitale, zajmowaliśmy się młodzieżą, która miała problemy ze zdrowiem. Była więc żywa relacja między modlitwą a życiem – byciem dla innych. To były *Ćwiczenia duchowe* wzięte rzeczywiście na poważnie.

Czy formacja w jezuickim kolegium, Ćwiczenia ignacjańskie i studiowanie Biblii pomogły Ojcu w rozeznaniu powołania kapłańskiego?

Z pewnością, z tym że dla mnie pierwsze było wezwanie do życia zakonnego. Swoje powołanie od razu odczytywałem jako powołanie do życia zakonnego w Towarzystwie Jezusowym. Kapłaństwo przyszło jako konsekwencja tego pierwszego wezwania. W pewnym sensie nigdy nie myślałem o tym, by być kapłanem poza Towarzystwem. Bycie jezuitą oznaczało dla mnie bycie księdzem.



Życie zakonne było dla mnie konsekracją. W kolegium w Caracas pracowało wielu braci zakonnych. Ich obecność była dla mnie bardzo ważna. Wśród nich byli i nauczyciele, i bracia odpowiedzialni za kuchnię, utrzymanie szkoły czy tym podobne rzeczy. Byli dla mnie przykładem poświęcenia w służbie, głębokiego życia duchowego i bliskości z uczniami. To byli nasi mistrzowie. Byli też kierownikami duchowymi podczas całej naszej formacji. Za sprawą sodalicii mariańskich stawali się nam jeszcze bliżsi.

To właśnie wtedy narodziło się też we mnie pragnienie, by zrobić coś dla kraju. Wenezuela wychodziła wówczas z dyktatury wojskowej, która skończyła się w 1958 roku. Wtedy chodziłem jeszcze do szkoły. Moja rodzina była bardzo zaangażowana w przemiany społeczno-polityczne, mój ojciec był w rządzie. Naturalną więc rzeczą było moje pragnienie działania na rzecz ojczyzny.

Druga preferencja zachęca nas, by „kroczyć razem z ubogimi, odrzuconymi w świecie...”. Ojciec Pedro Arrupe, generał Towarzystwa Jezusowego w latach 1965–1983, opowiadał, że kiedyś w favelach zamiast obiadu dostał od swoich ubogich przyjaciół piękny widok na zachód słońca, który rozpościerał się z ich biednego domostwa. Czy Ojciec ma doświadczenie takiej „ubogiej” przyjaźni i bliskości z biednymi?

W czasie formacji zakonnej, na tak zwanej magisterce, pracowałem wśród ubogich. To byli naprawdę bardzo biedni ludzie. Często gościli mnie u siebie i wiele razy się zdarzało, że odstępowali mi swój pokój, bym mógł u nich przenocować. Byli niezwykle

uprzejmi i życzliwi. Pracowałem z ubogimi i w mieście, i na wsi. Zawsze dostawałem od nich więcej niż sam dawałem. Doświadczałem od nich wielkiej hojności. To było głębokie doświadczenie serdeczności, bliskości i dzielenia się tym, co się ma.

Ważna staje się nie tylko praca dla ubogich, ale też bycie z ubogimi, przyjaźń z nimi. Tę zmianę widać nawet w naszych jezuickich dokumentach. Wcześniej była w nich mowa o „służbie na rzecz ubogich”, teraz natomiast „naszym sposobem postępowania” staje się „kroczenie r a z e m z ubogimi” i przyjaźń z nimi.

To bardzo ważne, ponieważ to jest sposób postępowania Jezusa. Jezus stał się człowiekiem, jednym z nas. Nie zszedł z obłoków, ale wcielił się i to nie jest jakieś tam wcielenie. Jezus wcielił się w pewien kontekst polityczny, społeczny i historyczny, który był opresyjny. W nim stał się ubogim. Jeśli więc chcemy iść za Jezusem, jeśli chcemy Go naśladować i być Jego uczniami, to jest także nasza droga. On jest naszym Mistrzem. Musimy działać na Jego sposób i być blisko z ubogimi.

„Towarzyszyć młodym w kreowaniu przyszłości pełnej nadziei” – głosi kolejna preferencja apostołska jezuitów. Czy w życiu Ojca był ktoś, kto w jakiś szczególny sposób pomógł Ojcu „kreować przyszłość pełną nadziei”?

Dziesięć lat po przemianach, jakie zaczęły się w Wenezueli po upadku dyktatury, wszyscy czuliśmy ogromną radość. Mieliśmy nadzieję, że będziemy mogli tworzyć lepsze społeczeństwo.



Taka była atmosfera lat sześćdziesiątych XX wieku w naszym kraju. Wówczas wierzyliśmy, że nasze życie zmieni się na lepsze. Mieliśmy nadzieję, że uda się nam stworzyć społeczeństwo naprawdę sprawiedliwe i demokratyczne. To wiązało się z nadzieją na powstanie niezależnego rządu, który te przemiany będzie wspierał.

Niestety później przyszło rozczarowanie. Demokrację zredukowano do populizmu. Rządy Hugo Cháveza spowodowały, że ubóstwo w kraju powiększyło się, a różnice społeczne pogłębiły. Z czasem frustracja społeczna wzrosła. W kraju panowała ogromna niesprawiedliwość. To rodziło duży opór Wenezuelczyków i różne inicjatywy, które miały na celu szukanie nowych metod budowania sprawiedliwości. Sam byłem częścią tego ruchu. Z tego względu po skończeniu teologii zacząłem studiować nauki polityczne.

Muszę jednak powiedzieć, że nadzieje mojej młodości się nie ziściły. Ubóstwo tak naprawdę wzrosło, usługi publiczne zredukowano. Można powiedzieć, że państwo cofnęło się o pięćdziesiąt lat w wielu wymiarach życia. Wysiłek pięćdziesięciu lat został zmarnowany. A inspiracje mojej młodości gdzieś uleciały. W tym czasie zostało zadanych wiele ran, dlatego dziś ważny staje się wymiar pojednania. Ono jest też częścią misji powierzonej jezuitom. Także Kościół bierze odpowiedzialność za prowadzenie dialogu pojednania. Dziś zrozumienie tego świata wiąże się z wezwaniem do pojednania, również w wymiarze pojednania z planetą. A zatem ideały młodości są w nas w pewnym sensie obecne nadal.

Młodzi często chcą coś zmienić, walczą o coś, buntują się. Czy mogą nas czegoś nauczyć?

My żyliśmy w świecie, w którym według nas można było żyć „po ludzku”. Dziś młodzi postrzegają świat inaczej, również za sprawą środków masowego przekazu i mediów społecznościowych. Za pośrednictwem mediów młodzi bardzo mocno wchodzą w świat zła, stykają się ze złem. Z punktu widzenia antropologicznego mają zupełnie inne spojrzenie na rzeczywistość niż myśmy mieli. Inaczej też się komunikują i mogą nas nauczyć wszystkich tych technicznych rzeczy, jakie się z tym wiążą.

Młodzi są też bardziej elastyczni, łatwo dostosowują się do różnych przekazów, są otwarci na szukanie. My w większym stopniu dostawaliśmy – nam się mówiło, że słowo Boże znaczy to i to, oni szukają, co ono oznacza. Dla młodych nie jest już takie oczywiste, że trzeba założyć rodzinę „na zawsze” i znaleźć pracę „do końca życia”. Są w drodze, poszukują. To dla naszej jezuickiej działalności apostolskiej jest ciekawą inspiracją. Towarzystwo Jezusowe może pozwolić młodym jezuitom, by pomagali w tym poszukiwaniu. Trzeba być otwartym na pomoc młodych w zrozumieniu nowości tego świata, byśmy mogli towarzyszyć młodym w stawaniu się dorosłymi.

Energia młodych pozwala też wejść w świat teologiczny. Młodzi są pewnym „miejscem teologicznym”, które trzeba odkryć. Bóg może chcieć nam przez młodych coś przekazać. W tym sensie młodzi są miejscem teologicznym. Tak jak mówiło się, że ubodzy



są miejscem teologicznym (wspomniany ojciec Arrupe tak mówił), również młodzi mogą nim być. Przybliżają nas do tego, co chce nam powiedzieć Pan Bóg, stają się inspiracją do odkrywania tego, co Pan Bóg chce nam przekazać.

Czwarta preferencja mówi o „współpracy w trosce o wspólny dom”, nawiązując do ekologii i nawrócenia ekologicznego. Czy w życiu Ojca był moment takiego ekologicznego nawrócenia?

To nie jest proste. Wszyscy jesteśmy dziećmi nowoczesności. Jednak w ostatnich latach stopniowo odkrywam te problemy i czuję potrzebę nawrócenia ekologicznego. Bardzo uderzyła mnie encyklika *Laudato si'* papieża Franciszka. To nie jest prosta lektura, można nawet mówić tu o traktacie i wielkiej syntezie. Papieski tekst jest odpowiedzią na pewien kryzys, nie tylko ekologiczny, ale także w innych dziedzinach. Franciszek interweniuje w obliczu wielkiego kryzysu, a wszystko to wiąże się z osobą ludzką. Bóg też nie może zbawić świata, człowieka bez myślenia o planecie, o stworzeniu.

Laudato si' mówi, że trzeba zacząć od małych rzeczy. Organizuje się różne poważne konferencje, seminaria, spotkania, na których dyskutuje się o problemach z wodą, wyżywieniem, zanieczyszczeniem. Nadal jednak używamy plastiku. Także my, jezuici, nie jesteśmy zdolni do rezygnacji z wielu wygodnych narzędzi. Tymczasem trzeba zacząć od małych rzeczy. Dlaczego w naszych jezuickich domach nie moglibyśmy, oczywiście w sposób racjonalny, zrezygnować z plastiku, zwrócić uwagę na zużycie energii i gasić światło

tam, gdzie nie jest potrzebne? Jesteśmy przyzwyczajeni nieraz do włączonej klimatyzacji albo ogrzewania, do naszych samochodów... Jest tyle małych rzeczy i nawyków życia codziennego – jeżeli ich nie zmienimy, to nasze postępowanie będzie niespójne.

Papież Franciszek w encyklice „Laudato si” mówi też o potrzebie piękna w życiu człowieka. Zastanawiam się, na ile nasze jezuickie wspólnoty mogłyby też zadbać o ten wymiar ludzkiego życia, tworząc na przykład na potrzeby liturgii jakieś piękne miejsca. Zwłaszcza dla ludzi, którzy często żyją w brzydkim otoczeniu. By ludzie odnajdywali w naszych kościołach czy kaplicach środowisko oddechu od tego, co brzydkie.

W Ameryce Południowej już tak się dzieje. Miejsca studium teologicznego są też miejscami radości, do których mogą przyjść również ubodzy. Nasze placówki szkolne, uniwersytety, domy rekolekcyjne to często miejsca, w których uczymy i uczymy się teologii, ale chcemy też żyć w nich jak chce Bóg: w miejscu pięknym, odchodząc od brzydoty, w zgodzie z naturą i szanując piękno przyrody. Dlatego wydaje mi się, że nawrócenie ekologiczne mocno naznacza Towarzystwo Jezusowe i jezuitów osobiście. To dotyczy życia w świecie i życia duchowego, modlitwy. Z pewnością jednak można tu zrobić więcej. Żyjemy przecież w świecie, w którym na co dzień rzadko zastanawiamy się, czy daną rzecz można zrobić lepiej i ładniej.

Najczęściej pytamy o czas i pieniądze: „Ile to będzie kosztować?” albo „Po co tracić czas na tworzenie czegoś pięknego?”

Ponieważ piękno jest ekologiczne.

Co zdaniem Ojca jest największym zagrożeniem dla realizacji przywołanych tu preferencji?

Największe zagrożenie widzę w ich złym rozumieniu. Bo o co tak naprawdę w nich chodzi? To nie jest wskazanie pewnych konkretnych prac apostołskich, a wykluczenie innych. Preferencje pokazują raczej pewne kierunki apostołatu Towarzystwa Jezusowego, ale to nie znaczy, że robimy tylko to, o czym mówią, a innymi rzeczami się nie zajmujemy. Preferencje to swego rodzaju zaproszenie do zmiany naszego sposobu życia w każdej sferze apostołatu, a one wszystkie są równorzędne. Jeżeli byłoby inaczej, to tak naprawdę mielibyśmy do czynienia z ciągłymi skargami, że czegoś w preferencjach nie ujęto. Wszyscy chcieliby się widzieć w nich odzwierciedleni, a tak nie jest. To pewna pokusa, której należy unikać.

Jezuici i osoby, które współpracują z jezuitami ramię w ramię, często czytają „na opak”. Kiedy więc odczytujemy preferencje, to nie zastanawiamy się nad tym, co one mogą wnieść do naszego sposobu życia, tylko szukamy w nich siebie: Gdzie ja tu jestem ujęty? Wtedy możliwe są dwa podejścia do preferencji. Jeśli widzę w nich potwierdzenie dla swojej pracy, to czuję się z nimi komfortowo i biję brawo: jest dobrze, niczego nie muszę robić, jestem we właściwym miejscu. Jeśli się w nich nie widzę, to będę narzekał, bo mnie w nich nie ma w ogóle albo jestem, ale nie w taki sposób, w jaki chciałbym być.

Tymczasem preferencje to zachęta do refleksji i zadania sobie pytania, do czego preferencje zapraszają mnie osobiście, co wnoszą do tego, czym żyję i w jaki sposób pracuję w chwili obecnej. Preferencje to droga odnowy Towarzystwa Jezusowego, ale również życia i pracy każdego jezuity. Celem preferencji jest, by lepiej kierował nami Duch Święty. Zaś by kierował nami Duch Święty, trzeba wyjść z samego siebie, opuścić samego siebie, zastanowić się nad tym, co robimy i w jaki sposób to robimy.

Chciałbym więc, by nikt konkretnie nie czuł się odzwierciedlony w tych preferencjach, ale by wszyscy jezuita odczytywali je jako wielkie wyzwanie dla swojego życia i pracy. To moje głębokie pragnienie.

Tłumaczył Jacek Siepsiak SJ

H

Robert Więcek SJ

(ur. 1968), proboszcz, duszpasterz, rekolekcyjnik i kierownik duchowy, dyrektor Centrum Kształcenia i Dialogu Theotokos w Gliwicach.

